

Rozczarowanie
w ŁodziByć
czy mieć

Ewa Pankiewicz

Nie bez przyczyny z nadzieją na wydarzenie teatralne oczekiwano *Pana Pawła* Tankreda Dorsta na scenie Łódzkiego Teatru im. Stefana Jaracza. Tankred Dorst, współczesny dramaturg niemiecki, jest bowiem autorem sztuki *Ja, Feuerbach*, którą uskrzydlił swoją kreacją nasz największy z wielkich – Tadeusz Łomnicki.

Pan Paweł jest sztuką z wyraźną tezą (lepiej być niż mieć, nawet jeśli zdaniem innych już się nie istnieje), napisaną potoczysie, słowem *oszczędnym* i *starannie wyważonym*; utworem efektownym, o jasnej konstrukcji, czytelnym przesłaniu.

Oto na najwyższym piętrze oficyny jakiejś kamienicy, w której niegdyś mieściła się fabryka mydła, żyje dwoje leciwych ludzi: pan Paweł i jego siostra Luiza. Ona jeszcze z rzadka wychodzi, jeszcze się stroi w jakieś salopki, brodzki, szale i kapelusiki. On od dawna nie wychodzi nigdzie. Nie jest chory ani niedołążny. Nie wychodzi, bo nie chce, bo takiego dokonał wyboru. Ten wybór jest jego wolnością. Konieczność zmiany, choćby i na lepsze, starego mieszkania, konieczność założenia spodni, przymus obucia wydelikacjonnych bezruchem stóp, wszystko to byłoby zniewoleniem, pozbawieniem go prawa wyboru, prawa do indywidualnie definiowanej wolności. Pan Paweł ma własny świat wartości. Cudze światy i priorytety są mu obce i obojętne. Żadna cudza decyzja nie jest dla niego obowiązująca, konieczna ani nieuchronna. Nieuchronna okaże się kiedyś tylko śmierć. Pan Paweł z własnego, godnego poszanowania wyboru znalazł dla siebie własne, wyjątkowe miejsce: między bytem a nieistnieniem.

Przesłanie sztuki Dorsta jest tak oczywiste, że aż pretensjonalne i płytkie. Ani Dorst, ani jego bohater nie mają nam do powiedzenia niczego nowego ani interesującego. Żaden z nich nie zdobył się na to, by stare prawdy i nieoryginalne refleksje przekazać w jakiś zajmujący sposób.

Spróbował przedstawić *Pana Pawła* łódzki teatr, prezentując tę sztukę w reżyserii Zbigniewa Brzozy i scenografii Grzegorza Małeckiego. Próba okazała się bezskuteczna, efektowny tekst pociągnął inscenizatorów ku rozwiązaniom efekciarskim. Każą więc widzom siedzieć na scenie, a sztukę pokazują im z tzw. bocznej kieszeni kuli, epatując jej *naturalnym*, fabrycznym klimatem starego mieszkania, które od niepamiętnych lat zajmuje bohater. Równie dobrze wszystko mogłoby się rozgrywać po bożemu. Gdyby było co rozgrywać. Na tym zresztą kończy się reżyserska inwencja, bo spektakl ma nierówne tempo, brak mu napięcia, zaś prowadzenie postaci niewyraźniej ograniczyło się do wskazywania aktorom wejść i wyjść.

Bezskuteczne wydają się również niemałe wysiłki aktorów: Aleksandra Bednarza w roli Pana Pawła, Ireny Burakowskiej wcielającej się w postać jego siostry oraz partnerujących im młodych, Roberta Latuska, Ewy Wiśniewskiej, Macieja Małka i Anny Samy. Gdy w graniu papierowych postaci nie wychodzi się poza poziom poprawności, to takie role również sytuują się między bytem a nieistnieniem.

Tankred Dorst *Pan Paweł*,
reż. Zbigniew Brzoza, scen.
Grzegorz Małecki, muz. Henryk
Gembalski, Teatr im.
S. Jaracza w Łodzi, premiera
16 marca 1997